

Turcja zmienia kierunek?

5 maja 2017

Wiele wskazuje na to, że Turcja zmienia kierunek swej geopolitycznej orientacji. Rezygnuje z wejścia do UE i stawia na wejście do EAUG oraz sojusz z Rosją...

Ostatnie gniewne deklaracje zniecierpliwionej Ankary pod adresem Brukseli oraz dzisiejsze spotkanie Erdogana a Putinem w Soczi mogą być zapowiedzią ważnych geopolitycznych zmian na mapie świata. Decyzja Turcji o wstrzymaniu starań o przystąpienie do Unii Europejskiej, które od 1987 roku miało silne wsparcie ze strony Stanów Zjednoczonych, jest powiązana z ewentualnym rozpoczęciem negocjacji akcesyjnych do Euroazjatyckiej Unii Gospodarczej, która jest organizacją pod kontrolą Moskwy.

Od momentu obalenia sułtanatu i rozpadu imperium otomańskiego, oraz powstania na jej kadłubie nowoczesnej republiki tureckiej w 1920 roku, kraj ten miał do wyboru trzy możliwe kierunki integracyjne: 1) z Europą i Zachodem w ogólności; 2) ze swymi tureckimi pobratymcami w Azji Środkowej; 3) ze światem muzułmańskim. Ponieważ rewolucję młodo-turecką przeprowadziły łóża masonskie, pierwszy kierunek był oczywisty, zwłaszcza że dwa następne były jeszcze wtedy politycznie niedojrzałe.

Przygoda Turcji z ewentualnym członkostwem w Unii Europejskiej od początku układała się jednak kulawo. Turcja w 1963 roku podpisała umowę stowarzyszeniową z UE (wówczas WE), a w 1987 roku złożyła wniosek o członkostwo w Unii. Jednak rozmowy w sprawie przystąpienia rozpoczęły się dopiero w 2005 roku, przy czym były wielokrotnie przerywane z powodu licznych i wciąż rozmnażanych a podnoszonych różnic. Obecnie nadal jest otwartych jeszcze 16 z 36 rozdziałów negocjacyjnego dossier. W marcu ubiegłego roku rozmowy zaktywizowały się, gdy Turcja zgodziła się sprzyjać wstrzymaniu napływu migrantów do Europy. Obecnie znów utknęły w miejscu.

Euroazjatycka Unia Gospodarcza, która powstała w roku 2015 jako następczyni Unii Celnej i Euroazjatyckiej Wspólnoty Gospodarczej, zrzesza obecnie Armenię, Białoruś, Kazachstan, Kirgistan i Rosję. Ponadto swoje kandydatury oficjalnie zgłosiły już Tadżykistan i Syria, a w dalszej kolejności rozważa się również przystąpienie Mołdawii, i nie wyklucza także bardziej problematycznych państw: obu samozwańczych republik Donbasu (Donieckiej i Ługańskiej), oraz mini-państwewek Kaukazu – Abchazji i Osetii Południowej.

W ciągu ostatnich kilku lat Erdogan próbował zbliżenia z bogatymi sunnickimi państwami Bliskiego Wschodu – zwłaszcza Arabią Saudyjską – na tle tzw. „wiosny arabskiej” zorganizowanej jednak przez służby specjalne Zachodu dla przenicowania mapy tego regionu. Wydaje się, że zaczął dostrzegać jak zawodny jest kierunek oparty o muzułmański ekstremizm i jak poważnie osłabił on jego państwo i bezpieczeństwo obywateli. Wydaje się, że kropli goryczy dopełnia obecnie poparcie jakiegoś USA udzielane Kurdom w Syrii licząc na jej rozpad. Turcja wie, że proces ten szybko przeniesie się także i w jej granice, gdzie mieszka i walczy wielka mniejszość kurdyjska.

Jeśli Turcja złoży obecnie formalny wniosek o członkostwo w EAUG, podobny wniosek wpłynie zapewne ze strony Azerbejdżanu, gdzie też mieszkają Turcy, tyle że azerscy. Stworzy to nowe, poważne problemy dla Armenii, w tym kwestię rozliczenia sprawy Górskiego Karabachu, co będzie wymagać nowych gwarancji politycznych i nowej roli ze strony Rosji. Nie jest wykluczone, że wtedy o wejściu do EAUG pomyśli także Gruzja, co z kolei będzie wymagać uregulowania kwestii Abchazji i Osetii, także z udziałem Rosji.

Rachuby Turcji wiążą się zapewne z jej perspektywą środkowoazjatycką, gdzie cztery z pięciu b. republik ZSRR to państwa o ludności turkojęzycznej: Kazachstan, Uzbekistan, Turkmenistan i Kirgistan. Jest to także region bogaty w ropę naftową i gaz, mający wielki potencjał gospodarczy. O tym, że

idące w tę stronę zamiary Ankary mogą być poważne, i co ważniejsze – odwzajemniane, świadczyć może nawet fakt, że prezydent Kazachstanu podjął właśnie decyzję o przejściu swego kraju z cyrylicy na alfabet łaciński, taki jak w Turcji. Może to być sygnałem rachub na budowanie większego turkojęzycznego imperium w Azji Środkowej. Rodzi to dla Rosji nowy i bardzo poważny rodzaj wyzwań o charakterze strategicznym, bo ucieczka w sojusz z Turcją jest dla Rosji w wielu wymiarach ryzykowna. Na takim sojuszu więcej skorzystałaby Turcja niż Rosja. Jest możliwe, że Moskwa szukać będzie wtedy większej, strategicznej gry w trójkącie rosyjsko-turecko-chińskim, a w dalszej perspektywie możliwe jest także zabezpieczające włączenie do gry Iranu i Indii.

Ewentualne przystąpienie Turcji do Euroazjatyckiej Unii Gospodarczej skończy de facto jej członkostwo w NATO, którego tajne służby próbowały już kilkakrotnie zamordować prezydenta Recepta Tayyipa Erdoğana. To właśnie w tym kontekście należy rozumieć bieżące negocjacje w sprawie zakupu dla tureckiej armii rosyjskich systemów obrony przeciwlotniczej S-400. Oznaczałoby to podobny schyłek NATO, jaki obecnie widzimy w UE. Dotykamy w ten sposób zagadnień o charakterze globalnym. Historia wchodzi w wielki zakręt...

Prezydent Erdoğan potwierdził, że Turcja ma wkrótce zorganizować referendum w sprawie ewentualnej zmiany kierunku swej orientacji geopolitycznej.

Autorstwo: Bogusław Jeznach

Źródło: NEon24.pl